

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Kuladr Jan Pałka**
 Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 8 dolarów; w Ameryce Południowej 2-50 dolarów; w Urugwaju 3 nowa urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: **Carityba — Avea. Dr. Jayme Reis 583**
 Adres dla listów: **Carityba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brazil**
 Adres Telegraficzny: **Lud Carityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
 Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
 Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$400
 Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
 Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
 Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domaskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Wielka manifestacja wiary

Irlandia przeżywała w pierwszych dniach lipca swoje niezwykłe chwile. W stolicy jej zgromadzili się przedstawiciele prawie całego świata katolickiego. Dublin, choć miasto na miarę naszego Poznania, musiał przyjąć i zmieścić u siebie gości zbliska i zdaleka w liczbie przeszło pół miliona. Samo załatwienie, choć by tej tylko strony Międzynarodowego kongresu eucharystycznego, domagało się niezwykłej organizacji. Nie było tedy domu, gdzieby nie lokowano przybywców. Rolą hoteli przyjęty nawet na siebie wszystkie okręty, przywożące pielgrzymów z szerokiego świata. Tak się urządziła i pielgrzymka polska, mieszkając we spół z Amerykanami, Włochami, Hiszpanami i Jugosłowianami na wspaniałym parostalku linii Consulicha „Saturnia”, z którego mu sieliśmy jeździć na ląd kilkakrotnie dziennie, by brać udział w kongresie.

Świat katolicki dopisał. Kryzys nie przeszkodził w zmanifestowaniu potęgi katolicyzmu, która się niewymownie wypowiedziała na kongresach eucharystycznych. Mają one na celu nie tylko szerzenie i pogłębianie w sercach i duszach kultu dla Najświętszego Sakramentu, ale i zbliżenie oraz współpracę duchową społeczeństw i narodów wielkiej, powszechnej rodziny katolickiej.

Hierarchję reprezentowali najwyżsi dostojnicy Kościoła, legat papieski, tak nam dobrze znany były nuncjusz papieski w Warszawie kard. W. Lauri i kardynałowie amerykańscy, belgijski, angielski, włoski, francuski, irlandzki i nasz polski, prymas J. E. ks. kard. A. Hlond.

Episkopat liczył co najmniej około trzystu osób, w tem z Polski byli: J. E. księża biskupi Przeździecki z Podlasia i Okoniewski z Pelplina.

Kongres ochwiał ogrom planu, przebiegu, nastroju, atmosfer majestatu. Należy do jednego z najświetniejszych i zorganizowanych. Wielkie mityngi, zwykle złączone z nabożeństwem eucharystycznym, odbywały się w odległym o 8 km. za miastem olbrzymim parku Phoenix. Dawało to możliwość stworzenia perspektywy dla całości, która grała niebywałą symfonię barw, różnorodności i wzorzystości.

W podziw wprowadzały widza takie widoki, jak ówczesny milionowy mityng meżożony, nieco mniejszy kobiet, także i dzieci. Zwykle po referatach ideowych, eucharystycznych, wygłaszanych przez wyższych dostojników Kościoła i każdorazowej przemowie po angielsku ze strony legata papieskiego, rozgłaszanym przez radio po Dublinie i stolicy, następowało nabożeństwo eucharystyczne, podczas którego trzymano w rękach zapalone świece. Działo się to zwykle już

o zmroku. To też efekt był niezwykły. Jednocześnie z tem w całym mieście iluminacja wprost feeryczna gmachów kościelnych, publicznych i prywatnych. Widok niezapomniany, jedyny w swoim rodzaju, podziwiany i przeżywany przez setki tysięcy ludzi, którzy tłumami zalegali wszystkie ulice, ubrane z przepychem w barwy papieskie i irlandzkie, w kwiecie i zieleni.

Największe wrażenie wywołało zakończenie kongresu: nabożeństwo pontyfikalne i ostatnia procesja eucharystyczna, celebrowana przez legatę, uświetniona krótkim błogosławieństwem rajdowym samego Ojca św. Zebrało się chyba około miliona osób. Wyległo wszystko, co woła i tak gorąco wierzącą Irlandję reprezentuje, a więc sam prezydent de Valera ze swoim gabinetem parlamentem, urzędnikami i te nieprzeliczone rzesze ludu irlandzkiego. Procesja rozciągnęła się na kilka kilometrów. Trwała około 8 godzin. Wyszła z parku Phoenix, a skończyła się na jednym z licznych mostów rzecznych, im. O'Connella, przed specjalnie zbudowanym ołtarzem. Porządek, posłuch, karność, planowość, logika, oto cechy, znamionujące organizację tego przegromnego pochodu, w którym obyło się bez większych wypadków, prócz kilku zemdleń.

Była to manifestacja nad manifestacją żywiołowości, jaką cechuje się katolicyzm irlandzki, tak przecież wypróbowany w ogniu doświadczeń, przesłado wań i męczeństw. Oczywiście poza stroną religijną miała ona znaczenie i polityczne, mówiąc dońszym głosem światu o prawach narodu irlandzkiego do samodzielnego życia i państwowego bytu. Udało się to wszystko całkowicie. Naród irlandzki zdał egzamin ze swoich talentów i praworządności.

Miarą gorącości wiary Irlandczyków, niech będzie fakt, że od dwóch lat modlono się w kściołach o pogodę dla kongresu eucharystycznego. Należy pamiętać, że Irlandia leży w sferze częstych opadów atmosferycznych i że od lat kilkunastu nie miała pogodnego lata, jeno ciągle deszcze, Opatrność zdarzyła, że cały kongres odbył się przy pogodzie, przerywanej tylko chwilowymi zamgleniami i lekkim kapuśnięciem.

Podziwiać należy ciarność Irlandji na cele dekoracji podczas kongresu nie tylko samego Dublina, ale miast całego kraju. Ludzie odcinowali sobie od ust ostatni kęs chleba, byle tylko przynudzić w szalę godową i świąteczną własne mieszkanie, dom, ulicę. Nie widziałem, jako bywał i uczestnik wielu międzynarodowych kongresów, takiego bogactwa w ubraniu i u-

strojeniu ulic, jak obecnie w Dublinie.

Księża polscy byli wprost oszołomieni przyjęciem, jakie ich spotykało na ulicach Dublina. Około każdego z nich tworzyły się tłumy. Panuje tu zwyczaj klękania nieraz przed przechodzącym kapłanem i proszenia go o błogosławieństwo, czy też o podpis w albumie. Nie mogli sobie dać z tem rady. Posiadający język angielski zmuszani byli do opowiadania o Polsce, dla której Irlandczyk ma dużo sympatii, gdyż świadom jest tego, że i Polska analogicznie do jego ojczyzny musiała również cierpieć za wiarę.

Ducha narodu irlandzkiego doskonale uchwycił w swoim kazaniu ks. bisk. Okoniewski, który je zaczął znanym aforyzmem wielkiego Irlandczyka, O'Connella, który „ciężko oddawał Ojczyźnie, serce Rzymowi, a duszę Bogu”. Temat analogiczny

we wspaniałej parafrazie historycznej porównania dziejów polskich z irlandzkimi przepowiedział również złotousty poliglota i historyk, prof. O. Halecki.

Grupa nasza występowała wszędzie ze sztandarem narodowym, ciesząc się naogół wybitną sympatią u publiczności irlandzkiej, która nas stale witała rzesistami oklaskami, okrzykami „Heil Poland”.

Podniesieni na duchu, wracamy znowu do rodzimych pieleszy, świadomi spełnionego zadania, propagandy polskiej wśród narodów świata, znającego nas jeszcze tak słabo i niedocenającego, co się okazało podczas naszych rozmów z uczestnikami kongresu, którzy dopiero po osobistym zetknięciu się z samymi Polakami, innego o nich nabierają pojęcia.

(I. Kurjer Codz.)
 X. W. Knabewski.

Zwycięska bitwa pod Bury

General Waidomiro Lima doniósł władcom Republiki, że w ubiegły wtorek wojska jego stoczyły krwawą walkę z nieprzyjacielem w miejscowości Bury, zadając mu wielką klęskę. Zwycięzkie wojska generała Limy zabrały w niewolę 353 żołnierzy w tem 6 oficerów, nadto 2 armaty, 4 karabiny

maszynowe, około 800 karabinów, 100.000 naboju, 200 koni i wiele zapasów żywności i środków komunikacyjnych.

Po stronie wojsk wiernych rządowi 20 żołnierzy otrzymało rany; rannym został także pułkownik Apparicio z Brygady Wojskowej Rio Grande do Sul.

NA WSCHODNIM FRONCIE ZACIĘTE WALKI W DOLINIE RZĘKI PARAHYBA

Krajowy Urząd Prasowy komunikuje:

General Góes Monteiro doniósł, że ofenzywa ostatnia na całym froncie w dolinie rzeki Parahyby została przeprowadzona z dobrym wynikiem. Pierwszy Regiment Infanterji wziął do niewoli 4 żołnierzy, 3 oficerów, wielką ilość broni i amunicji.

1-szy i 10 ty Bataliony Strzelców zabrał przeszło 100 jeńców, sporo broni i amunicji.

Na froncie oddziału Fontoura, przeciwnik wywiesił białą chorągiew, prosząc o nawia-

zanie rokowań, co jednak nie zostało przyjęte, mając na pamięci wypadki podstepu, jakie zaszły już kilkakrotnie na innych odcinkach frontu, kiedy to przeciwnik wywieszając białą chorągiew, równocześnie strzelał z karabinów maszynowych do wojsk federalnych.

Wojska z Minas Geraes dowodzone przez pułkownika Amaral wkroczyły na terytorjum Stanu São Paulo w okolicy Pços de Caldas, dosięgając São Joré da Boa Vista; napotkane wojska paulistańskie wywiesiły białą chorągiew.

Posunięcia na froncie wschodnim w dolinie rzeki Parahyba

Minister Wojny otrzymał z frontu wschodniego następujące wiadomości:

Wojsko posunęło się na całym froncie z dobrym wynikiem, trzymając się przygotowanych przedtem planów. Półkownik Christovão Barcellos na czele 1-go Regimentu Infanterji przekroczył rzekę Parahybe, dochodząc do miejscowości Palmeira i zdobywając 50 jeńców, 1 armatę, 1 karabin maszynowy i sporo materiału wojennego.

Pomiędzy jeńcami znajdują się porucznicy: José Cardoso

Zatonięcie niemieckiego statku wojennego na Renie

Szkolny statek niemieckiej marynarki wojennej „Niobé” w chwili, gdy odbywał podróż z Travemünde do portu wojennego Kiel, nagle zatonął.

Straszna katastrofa dokonała się w ciągu 3 do 4 minut. Statek zniknął nagle pod powierzchnią wody tak, że ratunek załogi był niezmiernie utrudniony. Na okręcie znajdowało się około 100 oficerów i kadetów.

Uratować zdołano zaledwie 40 osób, reszta załogi utonąła wraz z statkiem.

Inne depesze podają liczbę ofiar na 100 osób.

Na pomoc tonącemu statkowi pospieszyli krążowniki niemieckie „Koenigsberg” i „Koenig”, oraz cztery inne okręty niemieckiej marynarki wojennej.

Statek „Niobé” był okrętem szkolnym niemieckiej marynarki wojennej dowodzoną niedługo przez hr. Lucknera jednego z najgłośniejszych oficerów niemieckiej marynarki wojennej z czasu ostatniej wojny światowej.

Obecnym dowódcą okrętu był kapitan Ruhfuss.

TANKI IDĄ NA POMOC.
 Na wschodni front wysłano trzy tanki: „Colonica”, „Dourado” i „Guararapes”.

NOWE SIŁY WYMASZEROWAŁY POD CAPELA DA RIBEIRA.

W ostatnich dniach wymaszerowały z Kurytyby w kierunku frontu pod Capela da Ribeira jedna kompanja 15 Bataljonu Strzelców pod dowództwem porucznika Salvador.

Druga kompanja tego samego Bataljonu wyruszyła pod dowództwem porucznika João Gualberto i oddział Polioji Stanowej pod dowództwem porucznika João Pinheiro.

Główne dowództwo nad powyższymi oddziałami objął kapitan Higino zastępca dowódcy 15 Bataljonu Strzelców.

APEL DO MATEK PAULISTAŃSKICH

Audytur Wojny, pułkownik Pedro Rodrigues, postanowił zwrócić się za pośrednictwem rad do matek paulistańskich, ażeby nie wysyłały na front swych małoletnich synów. W walkach bowiem pod Guaxupé, Pouso Alegre i w innych miejscowościach większość żołnierzy paulistańskich składała się z młodzieńców 16-letnich.

UTWORZENIE 3-GO BATALJONU POLICJI PARAŃSKIEJ.

Interwentor Federalny Stanu Parana, mając na względzie anormalne położenie, jakie obecnie przechodzi kraj i że należy zapewnić ludności możli-

wie jaknajwiększy spokój, a nadto, uważając za konieczne powiększenie ilości wojska stanowego w celu dozoru i utrzymania porządku, postanowił utworzyć 3-ci Bataljon Infanterji Polcji Wojskowej Stanowej złożony z 3 kompanij strzelców, 1 kompanji karabinów maszynowych i 1 oddziału służbowego.

ODDZIAŁ Z 10 MOTOCYKLISTÓW UDAŁ SIĘ NA FRONT.

Z Kurytyby wyjechał w kierunku Itararé oddział złożony z 10 motocyklistów pod dowództwem sierżanta Alvaro Guimaraes, który to Oddział będzie pełnił służbę komunikacyjną pomiędzy poszczególnymi oddziałami wojsk walczących na froncie paulistańskim.

NOWE ODDZIAŁY WOJSK IDĄ NA FRONT.

Ubiegłej niedzieli wymaszerowały z Rio na front następujące oddziały: 20 Bataljon Strzelców z Pará do Barra Mansa; 28 Bataljon Strzelców z Sergipe do Caxambú; 29 Bataljon Strzelców z Rio Grande do Norte do Barra Mansa.

ODDZIAŁY WOJSKOWE W ITARARÉ.

W mieście Itararé stacjonują następujące oddziały wojskowe: 13 Regiment Infanterji z Ponta Grossa; 7 Regiment Infanterji z Rio Grande; 15 Bataljon Strzelców z Kurytyby i 3 Regiment Artylerji Górskiej z Rio Grande.

Nowe posiłki idą na front

— Z Bello Horizonte wyruszył na front 8 Bataljon Infanterji pod dowództwem majora José Persilva.

— Na pokładzie statku „Araguaá” przybył do portu Paranaгуá 1-szy Bataljon Polcji Pernambukańskiej złożony z 620 żołnierzy; bataljon wymaszeruje wkrótce na front.

— Z Marcelino Ramos wyruszył na front 3-ci Bataljon Brygady z Rio Grande pod dowództwem pułkownika Fernando Zeferino.

— Na pokładzie okrętu „Santos” przybyła do Rio pierwsza bateria z 1-szej Grupy Artylerji Górskiej, która od 1930 r. znajdowała się w Stanie Parahyba.

— Major Juaver Tavora udał się do Caxambú, ażeby objąć dowództwo nad swymi oddziałami.

— Z Rio wyruszył na front 2-gi Bataljon Artylerji Ciężkiej pod dowództwem kapitana Ferreira.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

— Prefektem municypalnym w Porto Alegre został zamianowany p. Augusto Simões Lopes.

— W Rio de Janeiro został zwolniony z urzędu dyrektora Arsenalu Wojennego pułkownik João Candido Abreu.

— Dziennik „Diario de Noticias” w Porto Alegre zawiesił czasowo swe wydawnictwo.

— Do Rio przyprowadzono z frontu wschodniego 109 jeńców.

Z Brazylii

DEKWIZYCJA 6 MILJONÓW LITRÓW GAZOLINY.

Minister Wojny zarekwirował w Rio de Janeiro 6 milionów litrów gazoliny.

DWUSTU EMIGRANTÓW ROSYJSKICH OSIEDLI SIĘ W S. CATHARINA.

Dzienniki z Porto Alegre donoszą, że przybyła tam grupa emigrantów rosyjskich niemieckich (z nad Wołgi) złożona

Premier francuski wielkością Szopena wiąże FRANCJĘ Z POLSKĄ

Z okazji 100 letniej rocznicy przybycia do Paryża sławno muzyka polskiego Szopena w ilustracji paryskiej „Bravo” ukazał się świetny artykuł o Szopenie napisany przez premiera francuskiego Herriotsa.

Wielki ten odciołec naszego artysty tak pisze:

„Szopen — to jeden z naszych łączników z Polską; i wydaje mi się rzeczą konieczną skorzystać z nadarżającej się okazji, by przypomnieć to wszystko, co wiąże nas z ziemią, która wydała autora preludjów i etud.

„Pamiętamy wszyscy, jak to Napoleon próbował w początkach XIX ego odbudować nację polską przez stworzenie Księstwa Warszawskiego. Pamiętamy również wdzięczność, jaką żywiono dla Napoleona na brzegach Wisły. Polacy pozostali mu wierni nie tylko w chwilach sławy, ale również i przeważnie w nieszczęśliwych; i wielu z pośród nas, mam nadzieję, zachowuje w pamięci mały obrazek, jaki widzieliśmy w dzieciństwie na ścianach tyłu naszych domów rodzinnych obrazek przedstawiający Marszałka Poniatowskiego, który ginie w Elsterze w chwili gdy spiesz na pomoc Francji.

„... Polska pozostawała pod panowaniem cudzoziemców aż do dni niedawnych, gdy przez zwycięstwo Francji odzyskała swą niepodległość, która z kolei wyraziła się w dziele i duszy innego wielkiego muzyka: jestem szczęśliwy, że mogę mu się tu pokłonić: to szlachetny i wielki Paderewski.

„Przypominam sobie, gdy byłem jeszcze studentem, już

wtedy byłem bardzo przywiązany do osoby i dzieła Szopena. W pewnym muzeum w Krakowie (czcigodny autor omylił się: fortepian Szopena znajdował się i znajduje w Warszawie) oglądałem serje pamiętek historycznych, pomiędzy którymi jedna szczególnie obudziła we mnie wielkie wzruszenie: fortepian Szopena. Przeglądałem się temu instrumentowi zamkniętemu i niemiemu, gdy nagle medytację moją przerwał pewien młody człowiek; dowiedziałem się odeń, że przychodzi tu oddziennie i będzie dalej przechodził aż do dnia, w którym Polska zamartwychwstanie. Podziwiałem ten idealizm: nie jestem zupełnie pewny, czy wiedzę głęboko weń wierzyłem, ale oto wydarzenia przynęły rację tej ufności owego Polaka. Dlatego to dziś Francja, która przyczyniła się do wyzwolenia Polski, może wywoływać pamięć Szopena.

„Do tych, którzy kochają Muzykę, którzy znajdują w niej największy, najpiękniejszy wytwórnyk umysłu, którzy uważają Muzykę nie tylko jako najwyższy wyraz sztuki, ale również jako najwznioślejszą manifestację myśli, do tych którzy wierzą, że jest ona najwyższą poezją, zaczynając się tam, gdzie kończą się słowa, do tych, którzy wierzą w poezję podświadomości — głównie do tych ostatnich — należy ujrzenie w Szopenie prawdziwego poety, „poety fortepianu”, jak mówiono.

Inaugurowanie przez premiera Francji z Polską w chwili obecnej jest szczególnie znamienne.

UMARŁ ZE STRACHU NIEDOBRZE JEST ZAJMOWAĆ SIĘ SPIRYTYZMEM.

Niedawno zmarł nagle w Łodzi, w korytarzu domu lokator tego domu 53-letni Wiktor Gruszka.

Widług opisu świadków zjścia, Gruszka przechodząc przez ciemną sien, nagle krzyknął przeraźliwym głosem, poczem padł nieprzytomny na ziemię.

Niezwłocznie pośpieszono mu z pomocą i wezwano pogotowie ratunkowe, jednak przed przybyciem lekarza chory zmarł nie odzyskawszy przytomności. Lekarz stwierdził śmierć z powodu ataku sercowego.

Jak ustalono dalej, Gruszka

zajmował się spirytyzmem i brał często udział w seansach, mimo, że wpływało to na niego bardzo rozstrajająco. Miewał często halucynacje, w czasie których niewinne przedmioty przyjmował w półcieniu za kościotrupy, duchy i t. p.

W krytycznym momencie rzecz miała się podobnie. W półmroku sieni, przechodzący Gruszka zauważył deski, przyniesione dla naprawy podłogi. Pod wpływem przerażenia krzyknął przeraźliwie i padł na ziemię, ponosząc śmierć wskutek pęknięcia serca.

z 200 osób; emigranci zaopatrzeni należycie w sprzęty rolnicze osiedli się na terenach Cia Territorial Sul Brasil w stanie Santa Catharina.

Paraná MARYNARZ POPELNIE SAMOBÓJSTWO NA POKŁADZIE KONTRTORPEDEWCA PARANA.

Na pokładzie kontrtorpedowca „Parana” znajdującego się w doku portowym Ilha das Cobras, porucznik Walter de Carvalho e Silva, oficer załogi okrętu w pewnej chwili popełnił samobójstwo, przykładając rewolwer do prawego ucha i pociągając za cyngiel. Straż spowodował natychmiastową śmierć.

Powodem samobójczego kroku miał być rostrój nerwowy.

KURYTYBA.

INTERWENTOR ODWIEDZIŁ RANNYCH ŻOŁNIERZY Interwentor Federalny p. Manoel Ribas w towarzyszy swego wojskowego asystenta majora Silvio Van Erven odwiedził w szpitalu wojskowym rannych żołnierzy przybyłych

w ostatnich dniach z frontu pod Capela da Ribeira.

RANNI Z POD BURY.

Do Kurytyby przywieziono rannych żołnierzy i zwłoki zabitego pułkownika Aparicio z frontu z pod Bury.

INTERWENTOR ZWOLNIŁ Z FUNKCJI DR. ANGELO LOPESA.

Interwentor Federalny Stanu Parana p. Manoel Ribas zwolnił ze stanowiska dyrektora departamentu Komunikacji i Robót Publicznych, Dr. Angelo Lopesa, przeciwo któremu Komisja Syndykacyjna wniosła oskarżenie, czyniąc go odpowiedzialnym za brak poważnej sumy pieniędzy.

KOMISNIKAT DOWÓDÓCY WOJSK Z KURYTYBY.

Ponieważ zdarzają się częste wypadki, że niektóre osoby niepokoją zmyślonemi zdarzeniami z frontu, rodziny, których członkowie walczą na froncie, dowódca placu prosi rodziny, któreby były zaniejokajane podobnemi alarmującymi wieściami, ażeby zechciały

zakomunikować Policji nazwiska takich osób.

W celu zapobieżenia rozszewaniu nieprawdziwych pogłosków, z inicjatywy Interwentora Parany zostało otworzone w Kwartelu Straży Pożarnej Urzędowe biuro informacyjne gdzie tak dziennikarze jak i poszczególne rodziny będą mogły otrzymać prawdziwe wiadomości o walkach na froncie, jak i o osobach biorących w nich udział.

São Paulo

PRZESZŁO 700 JAPOŃCZYKÓW OSIEDZIE W S. PAULO.

Do portu Santos przybyło 720 emigrantów japońskich, którzy następnie udadzą się w głąb stanu S. Paulo i zajmą się rolnictwem.

ODKRYTO BOGATE ZŁOŻA DIAMENTOWE.

W Stanie São Paulo w miejscowości Tauaby odkryto w ostatnich czasach bogate złoża diamentowe.

Telegramy

— Rząd polski podpisał pakt nieagresji z Bolszewią.

— Morderca prezydenta Francji Doumera, Gerguloff został skazany w Paryżu na karę śmierci.

— W Argentynie uwięziono byłego prezydenta Republiki Hipolita Irgorena.

W SPRAWIE NADSYŁANIA KORESPONDENCYJ DO „LUDU”

W celu uniknięcia ewentualnych pomyłek wynikających z nieznośności lokalnych spraw poszczególnych kolonii polskich przez Redakcję i z powodu odległości, braku możności zbadania faktów podawanych przez poszczególnych autorów korespondencji nadsyłanych do „Ludu”, Redakcja uprasza osoby nadsyłające korespondencje w których znajduje się krytyka faktów, o zaopatrzenie danej korespondencji w podpis korespondenta-agenta „Ludu” danej miejscowości.

Korespondentów-agentów, Redakcja „Ludu” posiada w każdej większej kolonii polskiej.

Korespondencja podpisana przez autora i zaopatrzona w podpis naszego korespondenta, jako odpowiednia i zaufanego Redakcji, będzie natychmiast zamieszczona, inne, zaś t.j. bez zaświadczenia korespondenta „Ludu”, dopiero po zbadaniu prawdziwości faktów podawanych w korespondencji.

PRZYJACIEL RODZINY.

Ukazał się sierpniowy numer „Przyjaciela Rodziny”; zawiera wiele ciekawych artykułów, między innymi, „Co sekiararze zarzucają rzymsko-katolikom”; „Rozkład w kościele narodowym”; „Kim jest propagator Kościoła Hodurowego w Brazylii, następnie ciekawy artykuł o Kongresie Eucharystycznym w Irlandji nadany przez naczelnego świadka i wiele innych.

CENY NIEKTÓRYCH ARTYKULÓW SPOŻYWCZYCH POSZLY W GÓRĘ.

Komisja wyznaczona do ustalania cen, artykułów pierwszej potrzeby uznała za słuszne podniesienie cen na niektóre produkty a mianowicie: Cukier rafinowany 1 klasy worek 50 kg. 49\$000 (przedtem 48\$000); 1 kg. 1\$050 (przedtem 1\$000); Cukier miękki kryształowy worek 50 kg. 51\$000 (przedtem 50\$000); 1 kg. 95\$0 (przedtem 90\$0); Ryż czerolony worek 42\$000, 1 kg. 86\$0 (przedtem 80\$0); Alkohol den. butelka 1\$100 (przedtem 1\$000); Oliwa krajowa blaszanka 1 kg. 3\$000; Smalec wieprzowy skrzynka 20 kg. 52\$000 (przedtem 49\$000) 1 kg. 2\$700 (przedtem 2\$600); Kawa miel. 1 klasy 2\$350 (przedtem 2\$200); Fiszon worek 60 kg. 22\$500 (przedtem 19\$000) 1 kilo 3\$50; Makaron 1 kg. 1\$150; Szarka 1 kg. 1\$850.

ODGŁOSY

Czasopismo „Orędownik” wychodzące w Posadas w Argentynie pod nagłówkiem ujętym w cudzysłow: „Postępowość” pisze:

„Pisma polskie z Kurytyby donoszą, że dwóch drabów napałdło na księdza Jana Pałkę, redaktora „Ludu” i pobili go, mszcząc się w ten sposób za artykuły w „Ludzie”, które podjęły nogi „postępowcom” tamtejszym.

„Podstępownicy” wszędzie są jednakowi.

Gdy oni kogo szkalują, to przeciwnik — szczególnie katolik lub ksiądz — ma siedzieć cicho i milczeć, bo „tak uczył Zbawiciel”. Ale gdy im zaczną dawać w skórcę, wyjawiając ich najróżnorodniejsze, powiedziawszy delikatnie, s....., wtenczas wpadają w szal.

Nie mając na swoją obronę prawdy, posługują się kijem, nożem, rewolwerem, trucizną i t. p. Dlatego to oni nazywają się „postępowymi”.

Wielb. X. Pałce wyrażamy współczucie i zachęć do dalszej walki o Prawdę. R.

ZAWODY JUNACKIE.

W dniu 24 b. m. na boisku Atletico-Paranaense odbyły się zawody lekkoatletyczne urządzone przez Towarzystwo Sportowe Junak Nr. 1.

W zawodach brali udział zawodnicy z Junaka Nr. 1 — Curiyba, Nr. 2 — Agua Verde i Nr. 4 — Abranches.

Wyniki były następujące:

- Bieg 100 m. 1) Domański 11.6 sek.
- 2) Dobrzański.
- Rzut kulą 1) Dobrzański 12.11 m
- 2) Oraćo.
- Skok w dal 1) Piekarczy 5.83 m.
- 2) Sobociński.
- Dysk 1) Dobrzański 35.60 m.
- 2) Oraćo.
- Skok wzwyż 1) Piekarczy 1.53 m.
- 2) Dobrzański.
- Bieg 200 m. 1) Wolf 25.8 sek.
- 2) Sobociński.
- Bieg 1500 m. 1) Wiśniak 4.41
- 2) Smak.
- Bieg 400 m. 1) Roguski 58.4
- 2) Mizerkowski.
- Oszcep 1) Dobrzański 2) Żubiński.
- Bieg 5000 m. 1) Wiśniak 18.01
- 2) Graczykowski.

Panie:

- Bieg 60 m. 1) Sobocińska 8.4 sek.
 - 2) Chorońska.
 - Skok w dal 1) Chorońska 3.70 m.
 - Rzut kulą 4 kg. 1) Chorońska 7.93 m. 2) Sobocińska.
 - Oszcep 1) Chorońska 21.02 m.
 - 2) Sobocińska.
- Należy zaznaczyć, że wyniki osiągnięte na powyższych zawodach są zupełnie zadawalające tem bardziej gdy weźmiemy pod uwagę marny stan bieżni, jak również i skoczni.

ZWIĄZEK POLSKI.

Z powodu niedostatecznej liczby członków, Półroczne Walne Zbieranie odbędzie się w 2-gim terminie dn. 31-go b. m. o godz. 2-jej po poł. bez względu na liczbę obecnych członków.

ZWIĄZEK POLSKI

przedaje następujące instrumenty muzyczne: 1 bęben, 1 bębnek, para czynniki, 2 basy, 1 baryton, 2 f. trombki, 1 trombon i 1 klarnet. Blizszych informacji udzieli gospodarz Związku Polskiego.

Sekretarz.

„Oświata”

- poleca najnowsze powieści polskich autorów:
- „Dzieciństwo” — Kazimierz Wybranowski 25\$500
 - „Cmentarz i Sad.” — Wanda Miłojewska 15\$000
 - „Młyn z Bożej Wołgi” — Wanda Miłojewska 8\$500
 - „Byli Dwaj Bracia” — Gustaw Morcinek 10\$000
 - „Przyładek Dobrej Nadziei” — Z. Nowakowski 17\$500
 - „Burza nad brukiem” — Michał Rusinek 13\$000
 - „Tiara i Korona” — T. Jeske-Choiński 13\$000
- Adresować: „Oświata” — Caixa Postal 115, Curiyba — Parana

ROLNICY!

Nasza marka na naszych NAWOZACH, PŁUGACH, MASZYNACH i NARZĘDZIACH ROLNICZYCH tak jak imię

— CASA HACKRADT —

gwarantują najlepszą jakość i ceny przystępne.

RUA GARIBALDI 113 — Naprzeciw Uniwersytetu.

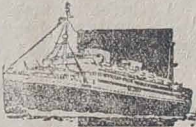


AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta

Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.

Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-jej.

Mala Real Ingleza



H. Chieftain 1 go Sierpnia do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
Asturias 1 Sierpnia
H. Brigade 9
Almanzora 16
Desna 19

Z Santos do Europy:
H. Chieftain 1 Sierpnia
Deseado 6
Asturias 13
H. Princess 15

Sprzedaje się szyciarki 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunii, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - CURITYBA

SKŁAD MEBLI

Firmy:
JAKÓB KOZIEN
RUA SÃO FRANCISCO 332

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Royal Exchange Assurance

Kompanja Angielska Ubezpieczeniowa założona w 1720 r.
Kapitał zakładowy
Ls. 946,977.17.10
Kapitał stały i zapasowy
Ls. 16,851,739 5.11
Siedziba w Londynie.
Agencja po csem świecie.
Agent:
Humberto Carnasciali
Rua Barão do Serro Azul 445,
Caixa postal 21 - Telefon 1046
Curityba - Paraná.

DR. CARLOS MOREIRA, Lekarz Specjalista. Leczy oczy, uszy, nos i gardło. Konsultorium: Pharmacia Lacerda, Rua Marechal Floriano N 237. - Telefon 319. Od godz. 9-jej do 5-jej. Rezydencja: Rua Visconde de Neocar 58 - Telefon 888.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów.
Klinika dla dzieci. - Leczy żyłki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy szczeniaki promieniami Diatermia.
Konsultorium: Nad Pharmacia Brasils. Pracę Thadentes 390. Przyjmuje od 12 do 1 steji od godz. 4-jej do 6-jej.
Rez. Rua Comendador Araujo 970 - Telefon 424

Atelher de Arte Christa

(wyroby artystycznych figur i figurek)

Gerd Claassen

Av. Vicente Machado 580, Curityba - Paraná

Fabryka figur: w różnych stylach i wielkościach: Aniołów, grup, Bóstw, Dróg krzyżowych, Krucyfików i t. p.

Naprawa i polichromia (wielobarwna)

Figury i statuy z cementu na ementalce, do ogrodów i t. p. Balustrady, Wazony, ornamentacje i słupy ozdobne.

Podjekuje się wykonania Oltarzy, Ambon, Konfesjonaliów oraz innych sprzętów do Kościołów w różnych stylach.

Obstalniki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylii

SMAKOSZE PIWA PIJĄ W LECIE TYLKO **Cruzeiro Pilsen - Pomba Corôa** niezrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru:

Cervejaria Cruzeiro - Telefon 495 i 751



Najlepsze drożdże w świecie. Do nabycia we wszystkich sklepach.

JEDYNI REPREZENTANGI

ALBINO BUCHNER

Rua 1 de Março, N. 138 Curityba

Telefon 238 - Paraná



leczy reumatyzm, bóle pierslowe, bóle zębów, uszu, newralji, kolki świeże rany i t. p.

Lekarstwa tego zażywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Pijcie Kawę Tosca

NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY. Do nabycia we wszystkich sklepach.

Przedsięb. orcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

drzwiami, jakby zwlekając, lecz westchnęła głęboko rozpaczyliwie i zesza.

Na ulicy stanęła przed nią wstępnie, przerażające widmo nędzy.

Smutne jesienne niebo płakało bezustannie smugami deszczu. Pobyt na błotnistych filizach trósnarów był w najwyższym stopniu przykry, to też pod parasolami ludzie zdawali kroku, aby jak najprędzej znaleźć się pod dachem. Dokąd biedna bezdomna zwrócić się miała?

Zabrakło jej odwagi na udanie się pod dwa pozostałe adresy. Mówiła sobie zniechęta, że znów byłoby naprzędno.

Ziemniak się poczęło, zapadł wczesny wieczór. Z okien sklepowych płynęły oślepiające potoki światła, latarnie zapalały się jedna za drugą.

Ruszyła zmęczonym krokiem. Ubranie przemokło do nitki; drżała wstrząsana febrycznymi dreszczami.

Po pewnym przedziale czasu ożywione środowisko pozostało za nią, przed nią rozciągały się długie, puste, ciche ulice przedmieścia.

Zwalniała coraz kroku, machinalnie tylko posuwając się naprzód; czuła, że lada chwile padnie wyczerpana.

Boże miłosierny! - zakała cicho. - Nie opuszczaj mnie! Daj mi siły!

Znajdowała się teraz na Ogródowej - tej samej, gdzie było mieszkanie kramarza Spechtla.

Weszła do dużego, ale niepozornego budynku, przeszła przez podwórze i wstąpiła na schody oficyny.

Zmęczona śmiertelnie, zatrzymała się na najwyższym piętrze. Było tu ciemno, jak w grobie, ale Melania zdawała się znać z miejscowością.

Dotykała do ścian wyciągniętymi rękami, wreszcie zapukała do jednych drzwi.

Otworzyła je niemłoda, blada kobieta o strąplonej twarzy i ruchem ręki prosiła Melanię do wnętrza. Melania padła na krzesło.

Mieszkancko, właściwie poddasze, bardzo było ubogie. Nieszczęśliwa czuła się jednak zadowolona, że choć taki kątek znalazła, gdzie złożyć głowę mogła.

Kobieta, zamknawszy drzwi, zasiadła znów do porzuconego szycia przy lampie, i rzekła przyjaźnie:

- No, cóż, moja pani? Znalazło się tam jakie miejsce? Ale nie potrzeba

je pytać, widzę, że nie wyglądasz pani jakby ci się poszczęściło.

A gdy Melania ze łzami w oczach w milczeniu głową skinęła, powiedziała sirokskana:

- Zdejmijże mokre ubranie, dziecko! Trzęsiesz się z zimna. Niech pani poczeka, przygotuję zaraz kolację, tymczasem proszę wypić filiżankę kawy gorącej - schowałam ją dla pani.

Wstała z temi słowami, podreptała do kucharki w rogu pokoju i przyniosła Melanii kawę; młoda kobieta wzrokiem podziękowała troskliwej gospodyni i wypita ożywczy napój; potem zmieniła mokra suknie na suche ubranie, podane jej przez panią Holder.

Podczas gdy ta ostatnia przygotowywała kolację, Melania opowiadała jej dzisiejsze przygody.

Śluchala jej ze smutkiem, a w końcu, westchnawszy, rzekła:

- Ach, tak, nieszczęśliwie się pani trafiło. Gdybym to ja pomóżdza mogła ale pani wie, że mnie ledwie wystarza.

- Wiem, pani! A uczyniłaś dla mnie już więcej, niż kiedykolwiek odplacić ci będę w stanie. Przed tygodniem gdy zadzwoniła do drzwi jak żebrać, przyjąłś mnie sercem otwartym. Pięknego waśśaś mnie pani jak córka. Ciężko mi to ogromnie, że nie jestem w stanie niczem się pani odplacić za tyle dobroci i miłości.

- Ach, niechże pani nie mówi o odplacie. Dzieleć się tylko z panią za trochę mojej nędzy. Kiedyś, później, po wykaraskaniu się z biedy, może sobie pani przypomni o starej Holderowej.

- Nie mogę dłużej nadużywać dobroci pani! Nie powinien dłużej być ciężarem! Ach Boże, co ponoszę mam? - Jęknęła w bezradnej rozpaczy.

- Pani chce się wynieść? Nie z tego! - zawołała pani Holder energicznie. - Nie, nie, nie ruszaj się moja pani zjad, póki ci się coś odpowiedniego nie trafi. Co prawda, trudno to będzie - mówiła kobieta smutno - pani Weber ma zupełną słusność, że nie dostanieś żadanego miejsca bez rekomendacji.

- Ocz mam robić, dobra moja pani? - żaliła się Melania, łamiąc ręce. Niech pani mi poradzi. Pani jest doświadczonea, a ja... ach, ja nigdy w takim położeniu nie byłam, nie wiem, jak zabrać się do zarabiania na chleb!

ołożenie zniknęło dla niej, że zapomniała o wszystkich, oprócz swej nędzy, i na skrzydłach pamięci uniosła się w krainę przeszłości.

W tonach tych wdychał wszystkie cierpienia, skrzył się wszystkie bóle, duszę jej uciskające.

Oo grała, nie wiedziała ani przełożona, ani obydwie stare panny, które stanęły za jej skrzepieniem i patrzyły na nieszczęśliwą ostupiałe z podziwu.

Nieskończenie smutna i słodka melodia porwała serce, dźwięki przemawiały tak wyraźnie i wstrząsająco, że słuchaczkom zakręciły się w oczach łzy smutku i współczucia.

Nagle Melania Berg poczęła śpiewać cichym głosem, w którym łzy drżały:

W sercu mam krawą i głęboką ranę,

Cheć ją do końca zachować w milczeniu,

Czuje, jak coraz głębiej mi się wżera,

Jak z chwilą każde życie me zamiera!

Jedna na świecie, którejbym stroskane

Serce otworła, uśla w ślapieniu,

Jedna, przed którą leżymy mych nie kryła,

Umarła - matkę mi wzięła mogiła!

O, matko! przybądź, ukój me cierpienia!

Jeśli z za świata czuwasz wciąż nademną,

O! niech nie leknie, nie błagam daremno!

Ja pragnę ciszy grobu i wytchnienia...

Skończywszy śpiew, wstała spieszenie i łzy ukradkiem otarła.

Przez chwilę panowało kłopotliwe milczenie, potem przełożona, opanowując wzruszenie, zawołała z zochwytem:

- Wybornie, pani gra znakomicie, a co się tyrozy głosu, może się z nim pani popisywać w każdym salonie.

Podeszła do Melanii, która stała milcząca i smutna i dodała ze współczuciem:

- Pani wyda się bardzo nieszczęśliwą. Musiała pani niedawno stracić rodziców?

- O, rodzice moi dawno już nie żyją! - szepnęła Melania. Potem podniosła głowę i rzekła wymijająco. - Ma pani słusność, nieszczęśliwa jestem i dużo smutków przeżyłam.

Potem zaś, aby uniknąć dalszych pytań, dodała:

- Więcej uzdolnienie moje wystarczającym jest dla miesiąca, którego pragnę, nieprawdaz?

- Wystarczające? Więcej niż światnie! - zawołała pani Weber. - Cieszę się, że mogę dać pani jak najlepsze świadectwo.

Stala się znów pani od interesów. Melania wróciła do biura, a pani Weber poczęła pisać świadectwo.

Stare panny, zadowolwszy ciekawość, teraz patrzyły na rywalkę zadróżnie, pożegnaly się wreszcie i odeszły. Melania ucieczyła się temu.

Obecność świadków przy pertrekcyach z przełożoną była jej nad wyraz ciężką i jeszcze bardziej ją upokarzała.

- Dam pani parę adresów kobiet z wyższej sfery, które szukają towarzyszek - poczęła znów pani Weber. Raz jeszcze zmierzyla nędzny ubiór Melanii i zauważyła: - Droga panno Berg, niepodobnem jest przedstawić się komu w tym kostymie. Przebac mi, jestto nie-delikatnie, że ci zwracam uwagę, ale obowiązkami mým jest dawać praktyczne rady. Jeżeli pani pokaże się tak jak teraz ubrana, w domach, których adresy podałam, nie wpuszczą pani nawet. Czy pani nie posiada lepszego kostymu?

Na te słowa blade policzki Melanii pokryły się rumieńcem wstydu. Pod powiekami znów napłynęły jej łzy gorące, spuściła głowę i zaprzeczyła w milczeniu.

Westchnęła rozpaczyliwie.

- Ach, uznaję, że pani ma słusność zupełną; nie pomyślałam o tem.

- Łatwo zaradzić temu, droga pani! - rzekła pani Weber przyjaźnie. - Musi sobie pani sprawić nowy kostym.

Ciężkie westchnienie wydarło się z ust Melanii.

- Nieszczę, nie mogę! - szepnęła ledwie dosłyszalnie. - Nie mam żadnych środków. Oddałam pani ostatnie pieniądze!

- Biedne dziecko! - powiedziała kobieta ze współczuciem. - Proszę, niech pani odbierze tymczasem te pięć marek. Zwróci mi je pani później.

ROLNICY!

chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ

Sztuczniemi Nawozami.

Nie używajcie jakichbyś nawozów. Powinniście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

Armazem Roque

ROCHA PIEKARZA i TOMASZA KUBISA

Praca Coronel Eneas Nr. 30

róg RUA SÃO FRANCISCO 57, obok Egreja da Ordem

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż jak Rolnicy donoszą, dają nawozy te w zeszłym roku bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach Nawozów Sztucznych, niechże spróbuje je używać na swojej roli a z pewnością będzie zadowolony.

Apteka Tell

DROGARIA

Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist **Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

ACADEMIA PARANAENSE DO COMERCIO

Rua Cand. Lopes 266 - Curitiba

Drzy:

Avelino Lopes i **João Alfr. Silva** ex-dyrektorzy Praktycznej Szkoły Handlowej i **Raul Gomes**, były dyrektorem praktycznego Kursu dla buchalterów.

Utworzona zgodnie z dekretem 20.158 z 30 czerwca 1931. Kontroler Ministerstwa oświaty Dr. Walfrido Pilloto.

Kursy do egzaminu: z propedeutyki, uzupełniającej dla buchalterów.

Charutaria Körbel

Posiada stale na składzie wszelkie artykuły jak fajki cygarnczki, części do fajek, tyton krajany krajowy i turecki z Rio Grande, Minas, Goyaz i Santa Catharyny po przysiężonych cenach:

Tolki t. z gily wraz z masyżką-kanał stale w dużej ilości.

Uskutecznia się również reparaacje fajek i t. d.

Specjalność: tabaka do zazywania.

Charutaria Körbel

Rua José Bonifacio 132, naprzeciw Casa Vermelha

Mówi się po polsku.

Pensjonat Atlantic

Rua Floriano Peixoto 278 sobor, róg Praca Carlos Gomes nad Deposito Atlantica. Wygodne i tanie mieszkanie. Kuchnia pierwszorzędna tak krajowa jak i europejska. Dostarcza się obiady i kolacje do domów po cenach niskich. W Deposito Atlantica można dostać z tej samej kuchni obiady i kolacje. Zawsze świeży **zupn Atlantic**.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-BA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji - Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofotom, astenji i t. d.**

lekarstwo

Haematogen

D-BA HOMMELA

działa zawsze z zupełnym skutkiem.

SKŁAD NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie



SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Bello Nr 33 A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bardzo niskich.

Wyrabia bukiety, wianki, rzymski do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię. CENY NISKIE

Farby BAYER

są najlepsze

do farbowania wszelkich materiałów

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Piwo ASTRA PILSEN z ATLANTYKI ma największe wzięcie.

TELEFON 790 - 791 — DEPOSITO: TELEFON 709

— 579 —

Z temi słowami wzięła pieniądze w jej ręce.

— Ale za pięć marek nie dostanie pani nowej sukni. — ciągnęła pani Weber. — Czy pani nie ma przyjaciół, albo krewnych, do których mogłaby się pani zwrócić o pomoc?

— Nie... nikogo! — zaskakała Melania. — To bardzo źle, bardzo źle dla pani! — odparła pani Weber, kiwając głową ze zdziwieniem. — Sama jedna pani została na świecie?

— Tak... sama jedna.

— O, jakie to smutne! Brak pani i świadectw, poleceń?

— Poleceń? — powłóczyła Melania zdziwiona.

— Tak, droga pani! Jeżeli pani szuka miejsca dym do towarzystwa, albo czegoś w tym rodzaju, to musi się pani powoływać na świadectwo poważnych osób. Czy pani nie wiedziała o tem?

— O Boże, skąd ja wezmę świadectwa?

— Nie zna pani nikogo? Ani jednej damy z wyborowego towarzystwa, która mogła wydać pani świadectwo moralnego prowadzenia się? Nie? No w takim razie nie mogę pomóc pani!

— Ależ mam przecież świadectwo pani!

— To za mało, moje dziecko! Wiedzą, że co do tego punktu pozostajesz w idealnej nieświadomości. Wielcy państwo wymagają niesłychanie dużo. No, trudno, chcą być pewni swego. Kto do domu, a raczej do rodziny przyjmuje zupełnie obcą osobę, nie dziwnego, że chce mieć jakieś gwarancje. A pani nie może powołać się na nikogo. A przepraszam za otwartość, dziwne to bardzo u tak młodej panny!

Melania ukryła twarz w rękach i gorzko zapłakała.

— O, Boże, mój Boże! — wyjąkała zrozpaczona.

— Miałabym dla pani doskonałe miejsce. Pewna dama, z rumuńskiej arystokracji, księżna Dimetrescu, zatrzymała się przejazdem w stolicy i szuka damy do towarzystwa. Zdolności pani odpowiadałyby zupełnie jej wymaganiom ale w obecnych warunkach myślę o tem nie możemy. Nie mogę polecić pani żadnemu arystokratycznemu domowi, już choćby przez wzgląd na opinię mojej instytucji. Przykro mi bardzo, doprawdy. Niech pani spróbuje przyjąć miejsce

do dzieci, później może pani obejrzy się za czemś lepszem.

Nie namyślając się, Melania szepnęła pospiesznie:

— Tak!

— Wprawdzie i tam byłaby panią będą o świadectwa — ciągnęła pani Weber. — ale to nie stanowi przeszkody; tak dużo jest podobnych miejsc, że oś się musi znaleźć. Proszę, oto cztery adresy na dzisiaj. Jeżeli żaden nie odpowie pani, niech pani przyjdzie jutro po nowo. Niech cię Bóg prowadzi, panno Berg!

Życze ci powodzenia!

Drzwi biura zamknęły się za Melanią.

Schodziła ze schodów, trzymając machinalnie papier z adresami i lzy biegły jej z oczu. Dostała takiego zawrotu głowy, że musiała przytrzymać się za poręcz. Zebrała całą energię i utrzymała się na nogach.

Teraz, na ulicy, przeczytała kartkę.

Dokąd iść najpierw?

Po krótkim namyśle postanowiła zacząć od pierwszego miejsca. Adres wskazywał radozynie handlową.

Droga nie była zbyt daleka; deszcz jednak padał gładko, co nie polepszało wyglądu jej sukni. Z westchnieniem powiedziała sobie, że nie miała wyboru.

Po pół-godzinnej wędrówce dotarła do celu.

Weszła na pierwsze piętro po schodach, dywanem wysłanych, i zadzwoniła.

Otworzyła śliczna dziewczyna, kostiumy nie ubrana — pokojówka prawdopodobnie. Wielkimi oczyma patrzyła na biedactwo mizerne i zmoknięte i, nim Melania usta otworzyć zdążyła, stępnęła do kieszeni i podała jej pieniądze.

— Nie jestem... żebraczką! — wykrztusiła Melania, drżąc ze wstydu i zmieszania.

— Nie? Czegoż pani chce zatem?

— Prognę rozmówić się z panią radozynie. Przychodzę z biura pani Weber...

— Ach tak, proszę, niech pani wejdzie! — odcinając się, rzekła służąca i krytycznym wejrzeniem obrzuciła postać Melanji.

Młoda kobieta udała się za nią z sercem ścisniętym.

W pokoju tuż obok wejścia, Melania miała zacheć, a pokojówka zniknęła we drzwiach, które szeroko za sobą zostawiła otwarte.

— 580 —

Z oddalonego pokoju dochodziły dwa głosy kobiece: jeden pokojówki, a drugi ostrej i rozkazujący. Po chwili pokojówka powróciła sama.

— Jużnie pani zaraz przyjdzie — oznajmiła — niech pani usiądzie.

Wyszła, a Melania pozostała przez długi czas samotna, z sercem udręczonym niepokojem i obawą. Czy ją przyjmą? Jakiemu rodzaju była pani radozynie?

W oddali rozlegały się głośnie, skrzeczące głosy dziecięce i wrzawa. Melania wzdrygnęła się mimowolnie. Szukała spokoju i ciszy — trudno będzie znaleźć ich tutaj.

Drzwi się otworzyły i weszła wysoka, elegancka dama ze świeżo ukarbowanymi włosami, trzymając lornetkę na nosie. Rysy miała ostre.

Zdziwiona niemile, wyniosłym spojrzeniem zmierzyla postać Melanji. Przyśnęła lornetkę bliżej do oczu i podeszła do kłaniającej się kobiety.

— Pani przychodzi od pani Weber?

Pani? — spytała ostrym tonem.

— Tak, proszę pani! — wyjąkała Melania osmielona. — Chcę starać się o miejsce, które...

— Jakże pani ma rekomendacje?

— Od pani Weber.

— A więcej?

— Na teraz... od nikogo. Nie byłam nigdy w cudzym domu w charakterze podwładnej.

Dama gniewnie ruszyła ramionami.

— Bardzo mi przykro — rzekła zimno. — Nie mogę pani przyjąć. Jak pani Weber może mi przysłać osobę bez świadectw? Niesłychane!

Melania była już przy drzwiach.

— Przepraszam! — szepnęła ze łzami, przerażona pogardliwym obejściem się z sobą.

Uciekła, szlochając, biegnąc bezprzymiennie przez ulicę, a nikt nie zwrócił uwagi na nieszcześliwą, zrozpaczoną; na ludznych ulicach nie było nikogo, który rękę przyjąłby do niej wyciągnął, komu poskarżyć się mogła! Opuszczona samotna, nieznaną, w wielkim mieście — jedna więcej nędza i rozpacz w tyśiącznych zstępkach nieszcześliwych.

Stąpła wreszcie i lzy olatła.

Cóż teraz?

Miała próbować w innym domu?

Znów napróżno, znów narażać się

na upokorzenie! A jednak musi znaleźć zajęcie, dach nad głową!

Spojrzała na kartkę i przekonała się, że tylko parę domów oddziela ją od drugiego adresu.

— Jeszcze ten raz spróbuje — szepnęła z odważą rozpacz. — A jak i to zawiedzie, wtedy... Boże, bądź mi miłościw!

Kamienica, do której weszła, była jedną z przeciętnych. Musiała wdrapać się na najwyższe piętro — usług jej potrzebowała żona urzędnika.

Na dzwonek podniósł się wewnątrz piekielny tumult. Do przedpokoju wpały krzyżące dzieci, szarpnięto drzwi i przed przerażoną Melanią szamotało się już troje dzieci: dwóch chłopców lat może pięciu i siedmiu i mała dziewczynka dobijając się o pierwszeństwo.

Po za dziećmi ukazała się kobieta o dosyć pospolitej powierzchowności, w domowym niezgrabnym ubraniu i zrzędnie spytała nieznaną, czego sobie życzy?

Melania wymieniła prośbę.

Pani zamysliła się...

— Tak, pani miałabyś dużo roboty u mnie. Obawiam się, że nie poddasz zadaniu, bo wyglądasz na chorowitą i słabą. Cicho dzieci! — krzyknęła gniewnie na hałasujące bębny. — Nie można zrozumieć, co się mówi! Mersz do pokoju!...

Stała w drzwiach otwartych na schody i widać nie przyszło jej do głowy poprosić Melanji do mieszkania. Młodej kobiecie nie zależało na tem, bo widok pospolitej pani i rozpuszczonych dzieci napawał ją zgrozą na myśl, że może między temi ludźmi miała żyć w przyszłości. Niechętniej byłaby odeszła bez dalszej wymiany słów, ale wspomniawszy na brak poleceń i zagadnięta:

— Jakże obowiązki miałabym do wypełnienia?

— Tak, proszę pani, bo to właśnie nie mamy chwilowo służącej — objaśniła pani trochę zakłopotana. — Musiałaby pani podjąć się jej roboty — naturalnie tymczasem. Po za tem musiałabyś dozorować dzieci, a uczyć obydwóch chłopców...

— Rzeczywiście, to przechodzi moje siły — rzekła Melania szybko, z determinacją. — Żałuję bardzo...

— Proszę! — odparła pani zimno i krótko, zamykając drzwi.

Jeszcze chwilę stała Melania przed